

Styczeń 1993

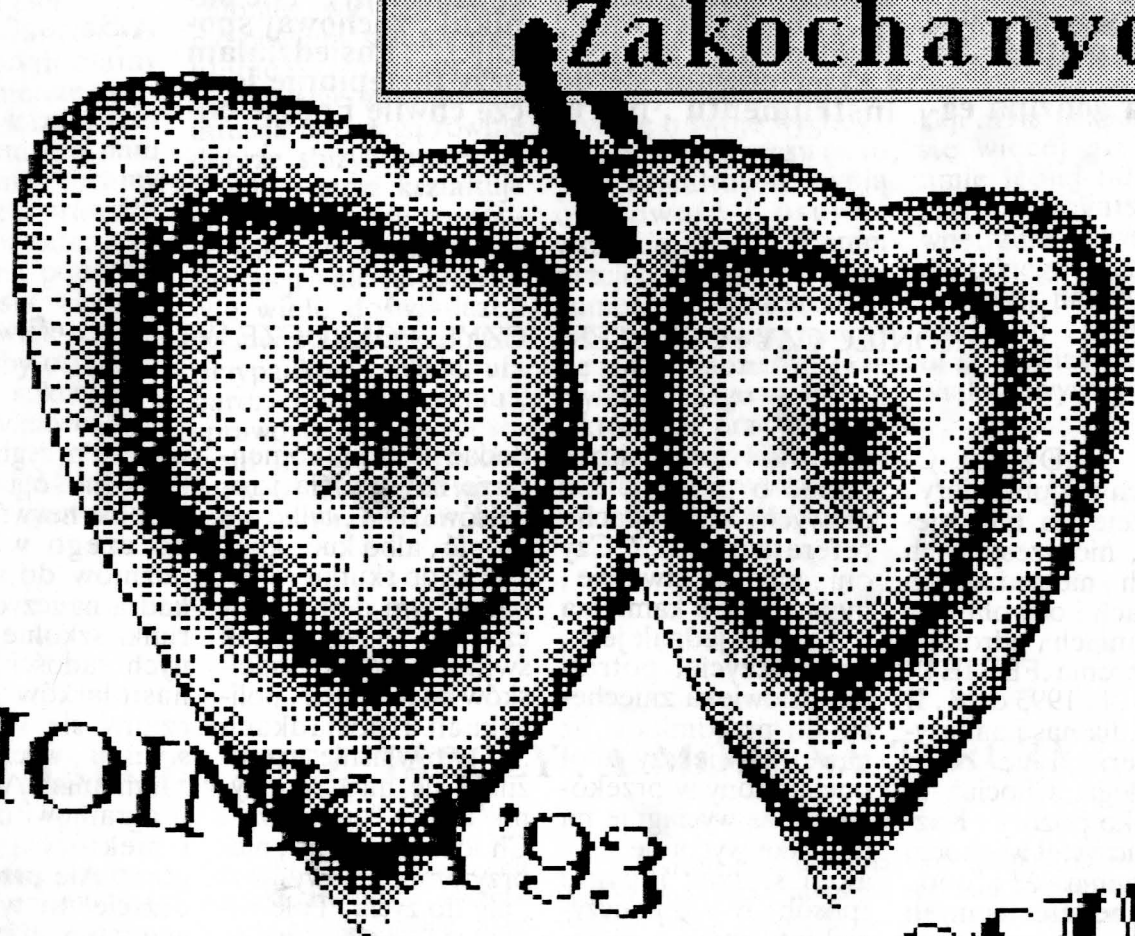
Styczeń 1993

Nr. 1

GEOS

UCZNI

14.II. Dzień
Zakochanych



CHOJNA '93

WIEDZA STWARZA PRZEWAGĘ

współczesna młodzież

Tylko do użytku wewnętrznego !

E Egzamin dyplomowy miałam zdawać 11 czerwca. Wreszcie nadszedł ten dzień. Był ciepły, słoneczny. Około godziny szesnastej zjawiłam się w szkole muzycznej. Byłam pewna siebie, czułam się dobrze przygotowana, jednak gdzieś w środku prochę się bałam: "A jeśli się pomylę?" - czułam niepokój. Odzucałam tę myśl. Dotąd egzaminy półroczne i końcowe zdawałam na piątkę.

Nadeszła godzina eg-

zaminu. Stałam przed drzwiami auli słuchając gry innych uczniów. Byłam bardzo zdenerwowana. Był to dla mnie najważniejszy egzamin w szkole muzycznej. Ocena otrzymana z egzaminu, miała być wystawiona na świadectwie. Ta myśl nie dawała mi spokoju. Bałam się. Co będzie, jeśli nie powie mi się?

W końcu wyczytano moje ^{nazwisko}. Weszłam do sali blada, ręce miały a ł a m zlodowaciałe i sztywne, nogi - jak z waty. Pozdrowiłam komisję i skierowałam się do instrumentu. Nare-

szcie doszłam do fortepianu. Usiadłam na krześle, uniosłam ręce nad klawiaturę. Dotknęłam klawiszy. Rozpoczęłam występ. Zagrałam gamy, pasażę, przeszłam do sonaty. Grałam dobrze. I nagle... zatrzymałam się. Przeszłam grać. Nie pamiętałam co dalej. Kilka nut uciekło mi z pamięci. Czułam szum w głowie... To były sekundy. Przypomniały mi się jednak słowa mamy, która kilkakrotnie powtarzała mi przed egzaminem: "Nie panikuj, zachowaj spokój...". Posiedziałam przy fortepianie jeszcze chwilę i nagle od-

zyskałam spokój i równowagę.

G Grałam już dalej lekko i bezbłędnie. Mój błąd okazał się "mało ważny" wśród wielu utworów, które zaprezentowałam komisji. Ta omyłka nie zaważyła na stopniu. Otrzymałam ocenę bardzo dobrą. Byłam szczęśliwa. To było wielkie przeżycie. (...)

A.S.

KONIEC CZY POCZĄTEK ... CZYLI PÓŁROCZE W L.O.

Dzięki Ci Boże za te dobre dary. Wreszcie po tylu męczakach, nieprzespanych nocach, niezjedzonych obiadach i odwołanych spotkaniach, odrobina wytchnienia, FERIE!!! Od 28. I. 1993 do 8. II. 1993 dla nas i nauczycieli ferie. I luz - blues na całego. Chociaż to też tylko pozory. Każdy nauczyciel wychodzi z założenia, że: "ooo, teraz będziecie mieli trochę wolnego czasu to przepracujecie na rzecz (nauczyciel od polskiego powie: "... na rzecz polskiego", nauczyciel od chemii powie: "... na rzecz chemii" i tak każdy z 11 od siebie)". Ja nie wiem czy ci ludzie nigdy nie byli uczniami?! Czy nie mieli po te nadszycie lat i nie chcieli raz

na jakiś czas zapomnieć o pracach domowych, klasówkach, referatach itd.? Czy oni, mówiąc otwarcie, mają serca z kamienia? Faktem jednak jest, że nauczyciel potrafi tak człowieka zniechęcić do przedmiotu, iż nawet największy osioł utwierdzony w przekonaniu, że wyciągnie na tę trójkę wycofuje się z akcji słysząc jedynie sposób, w jaki nauczyciel informuje o ewentualnych poprawkach. Najlepiej uczyć się systematycznie. Tylko co zrobić (a raczej czemu to zawdzięczać), jeśli uczymy się dużo więcej i staranniej niż w ubiegłych latach, a efekty są bardzo mierne? Co zrobić jeśli do tych słabych wyników po tak wyczerpującej pracy

dodać jeszcze komentarze nauczyciela i rodziców. Nic, tylko się utopić, albo kuć, kuć, kuć aż do skutku. Skisnąć w tym domu, zaczadzić, spaść się jak świnia i dostać odcisków na łokciach, policzkach i pośladkach. Po tym właśnie rozpoznaje się między innymi ludźmi z "ogólniaka". Chodzą jak cienie, nieprzytomni, niewyspani, nie do życia. Pole widzenia: lekcje w szkole - książki w domu. Tak wygląda 5 miesięcy nauki w L.O. Czasami ktoś "oleje" to wszystko, pójdzie na dyskotekę się wyszaleć i zażyje coś odurzającego. Czasami może też przez kilka dni nie wracać do domu, bądź też w ogóle z niego nie wychodzić. Jednym słowem: jedno

wielkie przygnębienie, bezsilność i potężny kłębek nerwów. Oto do czego większość uczniów doprowadza kadra nauczycieli i warunki szkolne. Z pełnych radości i energii nastolatków przeistaczamy się w demony smutku, wyczerpania i załamania. A to dzięki programowi nauczania i niektórym pedagogom. Ale przecież nauczyciel to tylko człowiek (co niestety oni sami powtarzają, my nie mamy podstaw żeby tak twierdzić). (...)

E.Z.

Mądrość człowieka zależy od jego wiedzy. Często słyszy się: "dobrze zrobił, jest mądrym człowiekiem", ale czy stwierdzenie to znajduje zasadne poparcie w dzisiejszych czasach. Czy rzeczywiście "wiedza stwarza przewagę"?

Ucząc się w przedszkolu poznajemy ogólnie pojęty świat. Uczymy się rozróżniać cechy, tego co dobre i złe. W szkole nabyte wcześniej wiadomości grupujemy na poszczególne zagadnienia. Zakres posiadanych już informacji pogłębiaamy przez dokładniejsze przypatrzenie się każdej rzeczy. Nie wystarczą nam już zapewnienia, chcemy sami sprawdzić prawdziwość tych słów oraz zdobyć dowody na poparcie naszych wniosków. Lecz z natury człowiek jest leniwy. Chciałby osiągnąć jak najwięcej sukcesów, nie kiwnąwszy nawet palcem. Ma ochotę zrobić coś wyjątkowego, ale do tego potrzebny jest zapał

, który tak trudno z siebie wykrzesać. Jest strasznie łatwo radzić innym jak postępować, lecz gdy przyjdzie wziąć się w karby, chcemy uwolnić się od tej sytuacji i popaść w błogi stan niemocy. Z drugiej jednak strony, zdobyta wiedza pomaga podejmować właściwe decyzje. Dobrze jest więc coś wiedzieć. Trzeba trochę chęci i cierpliwości, a wyniki będą wysokie. Jest na to sporo czasu, a ludzki umysł jest bardzo chłonny, więc sprawa ta nie powinna stać się problemem. Ale czy doświadczenie zawodowe i intuicja nie mogą równie dobrze służyć interesom? Wielu ludzi kształtuje swoje opinie nie na podstawie pozyskanych informacji, ale na podstawie wielu doświadczeń życiowych i konkretnych przypadków. Wielu, ufa bardziej doświadczeniu, sprawdzonym już sposobom niż nowatorskim rozwiązaniom. No więc, czyż nie ma racji ten, któ-

ry dowodzi, iż sposoby raz stosowane nie zawiodą? Nie jestem jednak przekonana co do "starych, wypróbowanych" rozwiązań. W życiu bowiem, tworzą się zupełnie nowe, trudne i nieprzewidziane sytuacje. A nie zawsze ta "jedyna" droga daje oczekiwane rezultaty. Wiedza i umiejętności, które zdobywa się podczas edukacji stwarzają możliwość pomocy innym ludziom. A jednak człowiek nie musi przejmować się postępowaniem innych. Może zająć się sobą i dzięki posiadanej wiedzy zatroszczyć się o swoje wygody. Miałyby więcej czasu na to, by kształtować swoją osobowość i usuwać wszelkie skazy. Zanim przejdę do ostatnich argumentów, warto zauważyć, że to, czego nauczy się jeden, może być z korzyścią dla jego otoczenia, któremu przekazywać będzie swą wiedzę. Skorzystają na tym obie strony i ta nauczająca, bo-

wiem ta może zabłysnąć wiadomościami, i ta nauczana, gdyż wzbogaci swój zasób informacji. Ale kto jest egoistą i pragnie tylko własnego dobra nie będzie chciał przekazać następnym swych wniosków, spostrzeżeń i uwag. Będzie chciał, aby każdy uczył się drogą pełną dołków, skętów i górtek, przez które nie sposób przebrnąć bez dostatecznie silnej woli. Ostatni z przytoczonych przeze mnie argumentów, to fakt, że warto, naprawdę warto, uczyć się, zdobywać wiedzę dla własnej satysfakcji. Dla uczucia, iż się więcej niż trzeba, umie lepiej od innych, jest się bogatszym wewnątrz. Uważam, że dla takiego poczucia swej wartości należy pomnażać swój zasób wiedzy oraz stawiać sobie coraz większe wymagania.

A.K. kł*ę*

Z TARCZĄ, BEZ TARCZY, A MOŻE NA TARCZY?

Z tarczą, bez tarczy, a może na tarczy? To pytanie dręczy wszystkich uczniów naszego liceum, choć podejrzewam, że nie tylko naszego. Jesteśmy znani z tego, że zawsze do rękawa kurтки, czy płaszcza mamy przyszytą wspaniałą tarczę-symbol łomżyńskiego "ogóla. Widać ją z daleka i gdyby nie odciąć ramki, wyborowi strzelcy trafiliby w nią z odległości trzystu metrów. Ale jak dotąd nikt jeszcze nie strzelał do nikogo z naszej społeczności (przynajmniej mi o tym nie jest wiadomo) za to codziennie spotykamy się z bardziej wyborowymi sorami "kościuszkowskimi". To oni

"ustrzelili" na braku tarczy nie jednego, nie dwóch, ale setki rocznie budząc ogólnie zrozumiany opór i żalność samych zainteresowanych noszeniem. Przecież ludzką rzeczą jest zapomnieć przyszyć ten "znak" wieczorem, czy odwrócić trzymając się na słowo honoru lub trzy nitki (do wyboru) tarczę, wcześniej odwróconą, rzekł b y m b a r d z i e j elegancko-ukazującą swój okazały rewers. Być może może jest to śmieszne, lecz w gruncie rzeczy stanowi poważny problem. Taka sytuacja nie jest przecież sytuacją normalną. Wypadałoby się zastanowić, dlaczego? Wydaje mi się, iż

sedno takiego postępowania tkwi w obowiązku noszenia symbolu naszej szkoły. W dobie, kiedy tak głośno mówi się o prawdziwej demokracji, o wyborze itd, wydaje mi się, iż słuszną decyzją byłoby pozostawienie wolnej ręki w tej sprawie. Jestem pewien, że ogromna większość "ogóli" nosiłaby tarczę i byłaby dumna z tego, iż uczy się w niezaprzeczalnej najlepszej szkolenaszego województwa. A ci, którzy tarczy nie chcą założyć, niech wtpią się w szary tłum, niech niczym się nie wyróżniają. Wydaje mi się, że nasze stare, poczciwe gimnazjalisko zasłużyło sobie na to, aby choć w ten spo-

sób mu podziękować, że jeszcze nam służy. Inną sprawą jest fakt obowiązku noszenia tarczy na ubraniu, w szkole. Otóż ja obowiązek ten w całości bym zachował. Dlaczego? Dlatego, iż względem ubioru w naszej kochanej budzie panują dość liberalne stosunki. Nie ma mundurka, zastrzeżonych kolorów ubrań, fryzury itp. Jest tarcza, która łączy nas wszystkich i w gruncie rzeczy jest jedynym wymaganym od nas składnikiem ubioru. Ludzie nie przesadzajmy. Coś musi wystać. **Maciej Dobrowolski**

W obecnym czasie, telewizja odgrywa ważną rolę w życiu człowieka. Jest jednym z głównych środków masowego przekazu. Reakcje widzów, bywają różne, w zależności od emitowanych programów. To też zdania na ten temat są podzielone. Jedni są zadowoleni z programów, a inni nie. Ci na nie twierdzą, że brak jest dobrych filmów i ciekawych propozycji rozrywkowych, które stanowią pewne odprężenie psychiczne po wyczerpującym dniu. Pomimo różnych opinii, uważam, że w naszej telewizji są nadawane programy bardzo wartościowe. Do tego typu należy cykl programów edukacyjnych i naukowych. Przykładem może być między innymi "KWANT", program dla młodzieży. Dzięki niemu młodzi ludzie mają możliwość wszechstronnego pogłębiania wiedzy o naszej planecie, procesach zachodzących we wszechświecie i w najbliższym otoczeniu. Poznać można ciekawostki dotyczące techniki oraz przyrody. Bar-

dzo cenne dla nas są filmy dokumentalne o różnorodnej tematyce, z których każdy wyniesie coś dla siebie. Wiele z nich przedstawia nam różne zagadnienia i problemy. Na przykład tak aktualny obecnie problem zanieczyszczenia środowiska.

Jednak widz nie pragnie ciągłego pogłębiania wiedzy. Bywają chwile, że chce odbiec od codziennych zmartwień i odpocząć. Dlatego też, mając rację bytu, programy rozrywkowe, satyryczne, dzięki którym można dobrze się bawić. Dla części społeczeństwa, ciekawy program stanowi jedyną formę relaksu i odpoczynku. Jest to sposób na odejście od codzienności i zmartwień. Człowiek jest istotą wrażliwą i uległą otoczeniu, a między innymi środkiem masowego przekazu. W zależności od oglądanych przez nas pozycji telewizyjnych, kształtuje się nasz pogląd na to, co się wokół nas dzieje. Zwracamy uwagę na obecną sytuację gospo-

darczą, polityczną i społeczną naszego kraju i całego świata. Niektóre programy zdobywają swych zwolenników, a także przeciwników. U jednych rozwija się wrażliwość na dobro. Natomiast u osób oglądających nagminnie filmy ukazujące nienawiść, śmierć i cierpienie, rodzi się zło i przemoc i chęć żądzy. Dlatego też niepokojący jest fakt, że na polskim rynku pojawia się coraz więcej seriali o takiej tematyce. Filmy takie demoralizują społeczeństwo, wypaczają charakter i prowadzą do zatracenia ludzkiej godności. Ludzie stają się bezwzględni. Fakty są takie, że coraz bardziej wzrasta przestępczość, między innymi wśród młodzieży. Moim zdaniem, emitowanie programów i filmów o takiej tematyce, nie ma żadnego celu i jest to dużym minusem telewizji. Nie wzbogacają one ani moralnie, ani duchowo odbiorców. Moją uwagę, zwrócił bardzo interesujący program dla nastolatków ("LUZ"). Prowadzone są w nim dys-

kusje na różne tematy. Mówi się między innymi o miłości i problemach młodych ludzi. Jest to okazja do posłuchania dobrej muzyki. Dlatego też "LUZ" jest ogólnie lubiany przez młodzież. Osobiście też mi się podoba, gdyż znajduję w nim odpowiedzi na (wiele) nurtujące mnie pytania.

○ Pośród długiej listy propozycji telewizyjnych, każdy wybierze takie, które będą według niego najciekawsze. Telewidz decyduje, czy będzie dążył do pogłębienia swojej wiedzy, czy też szukał programów wzbogacających go duchowo. A może zapraśnie relaksu i odpoczynku. Mimo wybrednych gustów, polscy telewidzowie wybiorą na pewno coś stosownego dla siebie spośród tylu propozycji.

(...)

M.K. KL. 1^e

Z SERII WIERSZE - PÓŁROCZE

Słuchaj dziewczeczko, ona nie słucha,
Czegóż to może być oznaka?

Albo jest niema, albo głucha,
Albo z naszego ogólniaka.

Straszna panuje tu epidemia,
I uczniów naszych dziesiątkuje.
Lekarze twierdzą, że to chemia,
Pół szkoły na nią już choruje.

Wśród uczniów plaga i zagłada,
Straty wysoko się ocenia.
I medycyna ręce rozkłada,

Ratunku nie ma na te schorzenia.

Po korytarzach nieme cienie
Łażą, jak mary gdy księżyc w pełni.
Dożyć do ferii to tylko marzenie

Lecz jak wielu skazańcom ono się spełni?!

Bez serc, bez ducha, to szkieletów ludy;
O nerwy! Pozwólcie wytrzymać!
Znieść te spojrzenia pełne obłudy,
Kiedy się będą na nas wyzywać.

Wlecze się czas na tym też padole,
Złowrogo brzmi dzwonek lekcyjny;
O nerwy! Nie wytrzymam już w tej szkole
Wolę obóz koncentracyjny!

Na każdej lekcji minuty odliczam
A przecież nie lubię nieuctwa,
Ale ogólniak na Bernartowicza
To postrach całego województwa!

Słuchaj dziewczeczko, ona nie słucha.

Patrzy w zupełnie inną stronę.
Nie martw się! Na pewno ekolodzy
Wezmą nas wkrótce pod ochronę.

Chronili wiele gatunków ginących:
Zubra z Białowieży,
niedźwiedzia białego,
Za lat sto siądziemy w klatkach z napisem:
"Rzadki okaz ucznia licealnego"

E.S.

(wszelkie zbieżności i podobieństwa są przypadkowe)

Nie ulega wątpliwości, że współczesny uczeń znacznie odbiega postawą i zachowaniem od młodzieży uczącej się w XIX czy na początku XX wieku. Obecnie powszechna jest swoboda ubioru, uczesania. Uczniowie naszych szkół średnich nie muszą nosić szarych, jednostajnych i co tu ukrywać brzydkich mundurków. Mimo wielu upomnień rodziców i wychowawcy, młodzież ubiera się różnorodnie. Tak więc często w szkole dochodzi do rewii mody. Niektóre dziewczęta dają popis i pokazują szeroki asortyment "ciuchów" z pewexu, Turcji, USA czy RFN. Są one owszem ładne, jednakże nie wyglądają efektownie, gdy większa część społeczności uczniowskiej paraduje holami w identycznych spodniach, bluzkach czy swetrach. Często przysłuchując się rozmowom takich pospolitych ludzi, wytwarzają się komiczne sytuacje. Rozprawiają

oni o oryginalnym sposobie bycia i zachowania, nie stosując się do tych pustych frazesów. Również sposób uczesania daleko odbiega od przykładowo ułożonych fryzur młodzieży XIX i początków XX wieku. Obecnie nosi się tak zwany "bałagan" czy postawione w postaci "szopy" czupryny i baczki. Takie uczesanie daje popis fantazji i panującej modzie, lecz niejednokrotnie odbiega ono od sztywnych regulaminów szkolnych. Często dziewczęta przychodzą do szkoły niewyspane. Mówią, że z nadmiaru nauki, niekiedy prawda jest zupełnie inna. Otóż z nakręconymi na wałki włosami męczą się w nocy, bo loki nie wyjdą takie, jak potrzeba. Rano z podkrążonymi oczyma, wylewają na tak starannie ułożoną fryzurę pół butelki lakieru i bez śniadania (oczywiście w ramach odchudzania) wyruszają do szkoły. Skutkiem takiego postępowania

są jedyńki i dwójki obserwane przypadkiem na lekcji. Delikwentka wyrwana do odpowiedzi jest nieprzytomna, a kosztmar sprawdzenia wiedzy stawia ją "na zielonej trawce", gęsto porośniętej kwiatami, również zielonymi. Na skutek przewagi tego koloru w "mądrej" głowie odpowiadającej, rodzą się "lufy". Z tego powodu powstają nieprzyjemne sytuacje i niesmaki, a sympatia do wykładowcy, w tym przypadku maleje do zera. Nic więc dziwnego, że uczniowie nie lubią szkoły. Robią wszystko, aby z każdej opresji wyjść zwycięsko przy wykorzystaniu jedynie sprytu i zaradności (czego uczniom nie brakuje), a nie wiedzy i umiejętności. Zdarzają się tylko nieliczne wyjątki, które są starannie przygotowane na każdą lekcję, kosztem zarywania snu i wielu wyrzeczeń. Ale takich jest naprawdę garstka. Szersze kręgi społeczności ucz-

niowskiej bardzo dbają o swoje zdrowie. Często odwiedzają gabinety lekarskie, nie tylko szkolne, ale i poświęcają lekcje aby udać się do przychodni po szersze porady. Statystyki uczniowskie podają, że najczęściej młodzież szkolna szuka pomocy u stomatologów. Gotowa siedzieć nawet kilka godzin, poddając się torturom: wyrwanie chorych, ale i często zdrowych zębów, aby tylko uniknąć klasówki czy odpytywania. Zachowanie i kultura uczniowska stoją na wysokim poziomie. Często odwiedzane są gabinety dyrektora, a rozmowa z najwyższą osobistością szkoły przysparza dumy i szacunku danemu delikwentowi.

To są moje spostrzeżenia. A jak widzą inni naszą współczesną młodzież? (...)

W.S. KL. 1²

e-Flex
TRADEMARK

TU DOSTANIESZ WSZYSTKO CO JEST
DOSTĘPNE NA POŁKACH, DRUGIE PIĘTRO
W SZCZYCIE ZADZWOŃ (DZWONEK NA
DOLE)

ZAPRASZAMY

Zgodnie z tradycją 16.II .1993 roku , w sobotę , odbyła się w naszej szkole choinka dla dzieci z Domu Dziecka. Głównym organizatorem tej imprezy była klasa III F , jednak uczniowie z innych klas nie pozostawali bezczynni. Prawie cała brać szkolna pomagała w przygotowaniach do uroczystości. Nie brakowało chętnych do rozkładania poczęstunku , dekorowania sali gimnastycznej, zabawiania młodszych dzieci.

że w poprzednich latach było dużo fajniej. Zrobiło mi się trochę przykro, z tego powodu. Wszyscy włożyliśmy w przygotowania wiele pracy i chcieliśmy, by choinka wypadła jak najlepiej. Pocieszałam się, że to dopiero początek i sytuacja jeszcze się poprawi. No i nie pomyliłam się. Atmosfera rozluźniła się przy poczęstunku. Nasze koleżanki uwiijały się jak mogły koło maluchów otwierając im butelki z pićciem, nakładając ciasto na talerzyki, podając owoce itp. Patrzyłam na tę roześmianą gromadkę i czułam się taka szczęśliwa. Byłam naprawdę dumna z tego, że możemy im pomóc, choć w małej części sprawić radość. W końcu przyszedł czas na najważniejszy moment wieczoru-czas św. Mikołaja. Schodząc na salę zobaczyłam ma-

łe go chłopczyka. Siedział na schodach zamiast biec z wszystkimi na dół . Zapytałam go dlaczego nie idzie po paczkę. Odpowiedział mi "do mnie i tak nie przyjdzie Mikołaj". Wzięłam go za rękę i zeszedliśmy razem na salę. Dzieciaki już odbierały prezenty mówiąc wiersze i śpiewając piosenki. Bardzo zaskoczył mnie fakt, że chciały się wszystkim dzielić. Częstowały poluszkami, groszkami, czekoladą. Niektórzy gotowi byli nawet oddać swoje maskotki-przytulanki. Kiedy każdy dostał swój długo oczekiwany prezent, rozpoczęła się prawdziwa zabawa. Tańczono do upadłego. Chyba wszystkie twarze były roześmiane. Po godzinie wspólnego tańczenia nikt nie czuł się zmęczony. Zabawa zakończyła się kilka minut przed 19:00.

żegnanie było dość długie, chociaż przeżyliśmy wspólnie tak mało czasu, trudno było się rozstać. Moim zdaniem choinka wypadła wspaniale. Organizatorzy starali się jak mogli. Nikomu nie zabrakło ciasta, żadne dziecko nie stało same pod ścianą. Bawiliśmy się wspólnie. Młodzież naszego liceum ^{stworzyła} ~~otoc~~ ^{cała} dzieciaki atmosferą przyjaźni. To naprawdę wspaniale, że przy odrobinie wysiłku można sprawić innym tak dużo radości. Sprawić, by smutne na codzień twarze były roześmiane. Impreza była udana. Warto podtrzymywać tę tradycję i dalej pomagać dzieciom, które tej pomocy potrzebują.

_____ Jowita Jankowska KL. II^a

Uroczystość zapoczątkował występ Zespołu Pieśni i Tańca "Łomża". Występ podobał się chyba wszystkim, nawet starszym kolegom i koleżankom nastawionym raczej pesymistycznie na naszą imprezę. Wśród wielu z zebranych gości słyhać było negatywne opinie. Twierdzili,

„Czy prawda może być prawdziwa? Sprawdźmy!”

autor: R. Ustupski
Wszelkie prawa zastrzeżone

Pozdrowienia z
zasypanej śniegiem
szkoły zimowej w
suchej Dolinie przesyła
zawsze pamiętające

klasa II G

P.S. 4 wyjęgów orczykowych, trasy zjazdowe
we wszystkich stopniach trudności. Trasy
biegowe. Pięć serwisów narciarskich. Mięśnice
moderowe w pokojach z natryskami.
Kawiarnia i pełna gastronomia.

Firma Wydawniczo-Handlowa IDA, Zakopane 01-663-62



Sz. Kol.

Ewa Łajzga

Liceum Ogólnokształcące kl. IIa

ul. Bernatowicza 4

18 400

Łomża

Otoż mając na uwadze dopisek „zawsze pamiętająca klasa II g” śmiem twierdzić, a zarazem ogłosić wstępnie i wobec (1:0 dla nas, Kochani), że owa klasa, zgodnie z planem, wzięła sobie do serca uwagę kierowane pod jej adresem w artykule zamieszczonym w ostatnim numerze naszego magazynu. Sądzę, że opisane nieśmiałości sprawiły im ogromny zawrót (precież to wszystko to nie ich wina!) i mimo kolejnej wyliczki w dniach przeznaczonych na naukę spróbują się poprawić. Czuje jednak pewien niedosyt w ich pisemnej wypowiedzi spowodowany bardzo konkretnym odbiorą przesyłki (tak jak bym to ja sama, z nudów wymyślona stawiane im zarzuty). Fakt jednak pozostaje faktem, więc z pewną nieśmiałością sięgnęłam po kartkę i pióro, aby skreślić tych kilka słów podziękowania (głęboko ubolewałabym nad swoim nietaktem gdybym tego nie zrobiła). Ważę jednak dłuży mi jedno kabadnicze pytanie: czy to jest walka czy wręczemne upokorzenie?

Z poważaniem

Ewa Łajzga

Tak nagle, w biegu oglądam się za siebie i stwierdzam z przerażeniem, że już przecież minęło pół roku od momentu, kiedy we wrześniu z przerażeniem patrzyłam w kalendarz i myślałam: co to będzie? Nawet owe długo wyczekiwane święta przeszły tak szybko, jakby ich w ogóle nie było. Grudzień i styczeń to chyba miesiące najbardziej przeze mnie lubiane w roku szkolnym, pomijając oczywiście czerwiec. To miesiąc wiecznego oczekiwania na coś, miesiąc, w którym mamy tyle wolnych dni, czujemy się tak swobodnie, oczywiście do czasu, dopóki nad głowami nie zawisnie nam niestety groźba półrocznych ocen. Dla mnie oczekiwanie na święta zaczyna się co najmniej dwa tygodnie wcześniej. Człowiek wtedy tylko liczy dni, które jeszcze zostały, ogarnia nas takie błogie lenistwo i ocieężałość, ogólnie znana jest tendencja do przekładania klasówek na "po świętach". Nazwałabym to odkładaniem na czas późniejszy chwili ostatecznego pogromu. Po co o tym myśleć teraz i psuć sobie humor, skoro potem będzie tyle na to czasu? Prawdę mówiąc, jest to bez sensu, ale lubimy takie "odwalanie" kłopotów

na później. Przed świętami mam zawsze uczucie, że będą one tak długie, że nigdy się nie skończą i że odłożona klasówka nigdy jak potępieniec nie stanie przede mną. Złudne nadzieje! Wszystko mija tak szybko, stanowczo za szybko! Wracamy do szkoły i znów zaczyna się okres oczekiwania - tym razem na ferie. Jest on stanowczo mniej przyjemny, często gęsto upstrzony klasówkami, odpowiedziami ustnymi i innymi chytrze zastawianymi przez profesorów pułapkami. Oni koniecznie w tym czasie chcą z nas wydusić jakiegokolwiek wiadomości z danej dziedziny, by mieć choć pozór do wystawienia nędznej trójczyny lub miernej. Tak jest w pierwszym tygodniu przed semestrem. W drugim sytuacja diametralnie się zmienia. To już nie profesorowie biegają zasapani z klasówkami, ale wszyscy niedouczeni urządzają istne maratony z klasy do klasy z dziennikiem, polowania na nauczycieli, których w tym okresie trudno złapać, a jak się ich złapie, to oni ledwie zipią ze zmęczenia. Szkoła zamienia się w istny cyrk, z rąk do rąk przechodzą kalkulatory, na których mozolnie wyliczana jest średnia i obmy-

ślą się chytre podstępny jak i ten sposób można byłoby ją sobie podbudować. Najbardziej irytujący jest fakt, że każdy właściwie skrzętnie ją oblicza jak nie przymierzając Żyd, ale głośno mało kto z nas ma odwagę otwarcie powiedzieć, że nie zależy mu na tej, czy innej ocenie. Często słyszę słowa: "Eee, nie zależy mi". "A tam, poprawie innym razem" i tym podobne stwierdzenia. Śmieszna prawidłowość, że osoby najczęściej i najgłośnieściej mówiące o tym, jak kompletnie nie zależy im na ocenach, w rzeczywistości najbardziej się za nimi uganiają. Wyłazi jak sztydo z worka nasza uczniowska obłuda. I po co to wszystko? Czy oceny są takie ważne, że powinny nam przysłonić cały świat? Czy naprawdę nie ma stokroć piękniejszych i ważniejszych rzeczy? Nie redukujemy swojego życia tylko do szkolnego dziennika. Spójrzmy dookoła siebie. W tym roku mieliśmy przecież tak piękną zimę. Podczas świąt byłam w lesie, który wyglądał jak zaczarowany. Piękne, białe, oszronione drzewa, skrzypiący pod nogami śnieg, śmigający gdzieś w oddali zajac lub sarna i ten mróz - dla mnie symbol prawdziwej zimy. Czyż to nie stokroć pięk-

niejsze niż, krótkotrwała zresztą, myśl, że mamy wymarzoną średnią, kośćcem zupełnego wyobcowania się z życia? Ale jeżeli nawet, to nie bądźmy obłudni! Po co wmawiać innym coś, w co sami nie wierzymy, a ponadto ich tym irytować? Po co udawać kogos kim właściwie nie jesteśmy? Bądźmy po prostu sobą, a z pewnością będziemy stwarzać wokół siebie mniej denerwujących sytuacji. Dość chyba nerwów naszarpiemy sobie mocując się z tymi nieszczęsnymi ocenami, bądźmy choć na codzień swobodni. Wtedy na pewno przekonamy się, że owa średnia wcale nie jest sprawą tak istotną, że lepiej po prostu wyjść na spacer niż wkuwać tyśiączną regułę z chemii, którą po krótko i tak zapomnimy. Nie namawiam oczywiście do zupełnego lenistwa i kompletnego lekceważenia wszystkiego, chcę tylko byśmy chociaż przestali być obłudni. Czy nie dość i tak napiętej i irytującej atmosfery przed półroczem?

E.F.

UŚ

MIECHNIJMY SIE !!!
Wypróbowany sposób na mierna lub jedynekę z matematyki, to powiedzcie sobie: jutro będzie lepiej! (...)

REDAKCJA W SKŁADZIE:

Barbara Tumiłowicz

Arkadiusz Bieliński

Marcin Chojnowski

Ewa Zajac

Ewa Sianko

Jowita Jankowska

Maciej Dobrowolski